Nr. 272. **We Lwowie, Piątek dnia 28. Października 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ [illegible] „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . 3 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 19 „
„ Turcji i księztw Naddun. . 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, jecz bywają niszczone.

Lwów d. 28. października.

(Z Węgier, Czech i południowej Dalmacji.)

Posiedzenie węgierskiej Izby posłów z d. 24. b. m było pod wielu względami bardzo ważne. W imieniu rządu minister sprawiedliwości, Horvath, przedłożył 64 wniosków do ustaw od wszystkich ministerstw we wszystkich gałęziach życia publicznego. Jest to dowód pracowitości tego rządu, któraby byłaby niemożliwą, gdyby nie szczera miłość kraju i gdyby nie niezawisłość rządu od oglądania się na takie potworne w swych zasadach i celach stronnictwa, jak pp. centraliści w Przedlitawii. Coś podobnego mogłoby i w naszym nastąpić kraju, gdyby naczelne władze administracyjne urzędowały w kraju i gdyby rozstrzyganie w sprawach krajowych także się odbywało w kraju.

Dalej doniósł Horvath, że kodeksa cywilny i karny wraz z procedurami są na ukończeniu, że jednak rząd, zanim przedłoży je sejmowi. chce usłyszeć zdanie opinii publicznej, mianowicie kół fachowych, że zatem da wprzódy projekta odnośne wydrukować, ogłosić, i także posłom prywatnie udzielić. U nas Wydział krajowy tak się tai z projektami do ustaw lub uchwał, które ma przedłożyć sejmowi, że z poza sfer, obowiązanych do zachowywania tajemnicy urzędowej, nikt się z niemi nie obaczy, dopóki nie będą w sejmie wniesione. To też zwykle się dzieje, że wnioski Wydziału albo upadają, albo wychodzą z komisji sejmowych i z sejmu do niepoznania zmienione, a zawsze wywołują dyskusję rabulistyczną, bo nie na dojrzałej rozwadze, nie na wyrobionych wprzódy podstawach, ale na tem opartą, co komu właśnie w toku dyskusji w głowę wpadnie.

Następnie rzekł minister: „Czas, jakim panowie rozporządzać możecie, jest ograniczony. Od czasu zmartwychwstania wolności konstytucyjnej była legislatywa niemal bez przerwy zebraną. Nadal będzie to niepodobieństwem, bo członkowie Izby posłów musieli dotychczas zupełnie zaniedbywać swoje sprawy domowe, a nie wolno przecie ciągle żądać od nich tych ofiar. Tosamo członkowie rządu nie mogą tyle przepędzać czasu w parlamencie, inaczej nie zdołają spełniać obowiązków władzy wykonawczej i wygotowywać nowych wniosków do ustaw. W lecie zatem nie będzie rząd zwoływał posłów.“

Cóż dopiero mają powiedzieć nasi posłowie, którzy mają do czynienia z sejmem, Radą państwa i delegacjami, i którzy nawet tej nie mają pociechy, że ten czas, stracony dla ich spraw domowych, że runojwanie swoich stosunków prywatnych, tylko w dziesiątej części idzie na usługi dla własnego kraju, i że tych nawet usług rezultat bywa dopiero przepędzany przez rozmaite alembiki, od kraju dalekie, w których albo przepada, albo po długim czasie wraca, aby znowy przejść alembik władz wykonawczych.

Ważnym jest złożony na tem posiedzeniu następujący wniosek Kolomana Tiszy, członka lewicy:

„Zważywszy, iż wypadki na Zachodzie Europy dowodzą, że naród, jakkolwiek by starał się o utrzymanie pokoju pod wszelkiemi okolicznościami, mimo to myśleć musi o swej obronie i o wzmocnieniu swej siły wojskowej, jeżeli chce zachować swą wolność i niepodległość;

zważywszy, że cel ten osiągnąć można jedynie utworzeniem armii. którąby wszelkim nowoczesnym umiejętności wojskowych wymogom odpowiadała;

zważywszy, iż celu tego nigdy się u nas nie dopnie, bo armia jest wspólną, a zatem nie my nią rozporządzamy, ale wspólne ministerjum wojny, które nie nam jest odpowiedzialne;

zważywszy, iż nasze własne bezpieczeństwo wymaga utworzenia wojska stałego, któreby wszelkim wymogom odpowiadało, a pod zarządem naszego rządu bezpośrednio zostawało;

raczy Izba uchwalić:

„Izba, upatrując rękojmię własnego bezpieczeństwa kraju jedynie w armii regularnej, w kraju rozłożonej, wszelkim wymogom dobrze uzbrojonego i wyprawionego wojska odpowiadającej; w armii, którąby tylko monarcha przez ministerjum węgierskie mógł rozporządzać — wzywa rząd, aby jak najrychlej w tym względzie wystosował do Najj. Pana podanie, a sejmowi węgierskiemu projekt do ustawy przedłożył“.

Uchwalono wniosek ten oddać do druku i postawić go na porządku dziennym nadchodzącego poniedziałku. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, wniosek ten będzie odrzucony; o tem nie ma wątpienia, — ale godnem uwagi jest, że dzienniki tak większości jak lewicy, milczą o nim. Wniosek Simonyego (z pierwszego posiedzenia) wszystkie pisma węgierskie natychmiast podniosły, i pochwaliwszy motywa, na zakończenie potępiły jako niepraktyczny. Gdyby podobnie zapatrywały się na powyższy wniosek Tiszy. byłyby niezawodnie tak samo z nim postąpiły. Milcząc zaś, wskazują, że się zgadzają tak na motywa jego, jak i na zakończenie, że całe Węgry pragną własnej stałej armii, a nie tylko landwery; że potępiają smutny zaiste stan wspólnej armii; że jednak w stosunkach Węgier do Austrji i w dziejach monarchii jeszcze nie zaszło nic takiego, coby dawało dobitną podstawę temu żądaniu i nadzieję jego ziszczenia.

W sprawie wniosku Simonyego (ze skrajnej lewicy), klub lewicy uchwalił, że nie może być przyjętym, a w klubie większości postawił Deak wniosek zażądania od gabinetu, aby w sprawie pokoju między stronami wojującemi przedstawił stanowisko rządu, iżby stronnictwo większości mogło urządzić swoje postępowanie. Wniosek ten przyjdzie także w poniedziałek pod obrady Izby. Wniosek o uwolnienie posła Mileticza z więzienia, sejm odrzucił d. 25. większością 126 głosów przeciw 89.

Sejm kroacki zbierze się d. 10. listopada i obradować ma do końca grudnia.

W Czechach rząd przedlitawski przegrał sprawę z szlachtą centralistyczną, a przegrał, bo zagroziwszy z góry postawieniem rządowej listy kandydatów, chciał centralistów zmusić do kompromisu, ale mu się nie udało. Albo mu było zagrozić i nie wdając się w kompromisa, działać, albo nie grozić — skończył więc na tem, że postawił swoją listę kandydatów, biorąc ośmiu z listy centralistycznej, a siedmiu innych kandydatów. Ogłoszenie listy rządowej podała urzędowa *Prager Ztg.* i artykuł, a raczej odezwę do szlachty w ogóle w Czechach, w której wykłada jej sentymentalno-biurokratycznie stanowisko szlachty tej, jakie być powinno. Półurzędowy *Prager Abendblatt* zaś wypowiada, że tak w liście centralistycznej jak rządowej chodzi nie o zasady, ale o osoby. Jeżeli tak, to dlaczegoż rząd stawia osobną listę? Treść artykułu *Prager Ztg.* zebrał namiestnik Czech w liście, który rozesłał do szlachty w Czechach. polecając kandydatów rządu. P. Mensdorff podnosi w tym liście, że wielka posiadłość już ze stanowiska wpływowego, jakie jej nadała konstytucja, powołaną jest przed innemi, łagodzić polityczne i narodowe kontrasta stronnictw, działać, aby prawdziwie austrjacki patrjotyzm, którym i piszący od dawna był przepełniony i którym się kierował, powszechnie zapanował; że zatem posiadłość wielka przyjmie listę rządową, podającą imiona, których wiernokonstytucyjny a zarazem pojednawczy sposób myślenia jest rękojmią, że działać będą w duchu przywrócenia pokoju wewnętrznego i ogółu państwa.

Pomijamy list namiestnika, który by może c. k. prokuratorja chciała uważać za *sanctissimum* nietykalne, ale niepodobna przepuścić artykułu *Prager Ztg.* Odrzuciły go i wyszydziły zarówno pisma centralistyczne jak konserwatywne. Powiada on, że „szlachta powinna być z rodu, wychowania i stanowiska wyższą nad mizerne namiętności chwili bieżącej; niechaj reprezentanci miast, handlu, przemysłu i po części gmin wiejskich przedstawiają żywioł ruchomy.“ — Dziwny to pomysł! Jak gdyby jedni i drudzy nie byli zarówno obywatelami i zarówno dziejami chwili bieżącej zainteresowani. Wszak każdego polityka zadaniem jest, działać w danej chwili bieżącej. Chodzi zresztą w Czechach nie o to, czy pewną rzecz zrobić dzisiaj, czy jutro — ale chodzi o prawa i przekonania. Czyż może człowiek moralny żądać, aby ktoś ustępował praw kraju lub zapierał się swych przekonań politycznych, dla tego tylko, że potrzebne to jest rządowi, na razie u stern będącemu? Czegoś podobnego wolno od obywatcli wymagać tylko w chwilach, gdzie niema dla ojczyzny innego środka ratunku. Czyż doszło już do tej fatalnej alternatywy?

Według telegramów z Pragi d. 25. bm. przeważna część szlachty centralistycznej odpowiedziała namiestnikowi odmownie, komitet centralistyczny odrzuca kandydatów rządowych Lützowa i Spiegla, jako klerykałów; namiestnik jeszcze d. 25. konferował z Auerspergiem, ale kompromis zdawał się niepodobnym. W Reichenbergu chcą centraliści wręcz demonstrować przeciw rządowi; kandyduje tam szef ministerstwa handlu, Depretis, już tam posłem na sejm wybrany, przeciw niemu stawią teraz centraliści byłego burmistrza, Scnirnera.

Czy jednak rząd przegrał z centralistami zupełnie, to jeszcze pytanie. Do *Nowego Fremdbl.* telegrafują, także pod dniem 25., z Pragi, że największe szanse zwycięztwa ma szlachta konserwatywna (t. j. trzymająca z deklarantami) — okoliczność ta może w końcu napędzić centralistów w sieci rządu, nie dlatego, aby rząd poprzeć, ale aby deklarantom popsuć szyki.

Z Dalmacji donoszą do *Vaterlandu*: „Dnia 19. b. m. telegrafowano z Castelnuovo do Zadaru, że w Sutorynie wybuchła rzeź między Turkami a Bokkezyńcami. (Suttoryna jest to wązki przesmyk turecki, sięgający morza, a dzielący Kotarzański obwód Dalmacji od Dubrownickiego; Bokkezyńcy, mieszkańcy obwodu Kotarzańskiego, którzy rok temu oręż podnieśli przeciw rządowi austrjacko-niemieckiemu.) Pięciu tureckich żołnierzy, którzy zbrojno przekroczyli granicę, rozbroili oburzeni włościanie z Moides i Podi. Obóz turecki w Suttorynie, któremu ciągle przybywają posiłki ze Stambułu, może wielkie sprawić kłopoty monarchii austrjackiej, bo Turcy napadają na pola Bokkezyńców, którzy tego nie chcą znosić, i zamyślają napaść na obóz turecki, i wpędzić go do morza. W ogóle ogromnie wre w południowej Słowiańszczyźnie. Austrja też nie zasypia, gromadzi tam ciągle zapasy wojskowe, i trzyma 5000 wojska w tym kącie. Podobnież zaopatruje się Czarnogóra; niedawno z Tryestu przybyły do Kotaru dwa statki z amunicją, którą mułami odstawiono do Cetynii, stolicy Czarnogóry.“

Układy pokojowe.

VII.

W początkach bieżącego miesiąca, amerykański jenerał Burnside, bawiący w głównej kwaterze pruskiej, otrzymał pozwolenie przejazdu do Paryża. Podróż jego zwróciła uwagę publicystów, zwłaszcza iż zaopatrzony on był w list Bismarka, pisany do Favra.

Opinia widziała w osobie p. Burnsida pełnomocnika Prusaków, do traktowania w sprawie pokoju z rządem obrony krajowej. Dzienniki rozbierały już nawet warunki, jakie miał on przedstawić przywódzcom Francji. Głoszono mianowicie, iż Bismark przez usta jenerała amerykańskiego jako warunki pokoju stawiał: a) zwrot kosztów wojennych, b) zneutralizowanie Alzacji i Lotaryngii w ten sposób, iż wspomnione prowincje Francji miał książę Meklemburgski dostać w posiadanie, a w zamian czego obowiązany byłby on zrzec się praw swoich do Meklemburga na rzecz Prus. Mówiono nawet, iż Bismark gotów był i ten warunek odmienić w ten sposób, że Alzacja i Lotaryngia miały być zupełnie zneutralizowane na lat 10, po upływie których głos ludności miał zadecydować o ich losie, a w zamian miał jednak stawiać kanclerz pruski warunek rządowi obrony krajowej, aby mu tenże nietylko dozwolił, ale nawet dopomógł korzyści wojenne polikwidować sobie na sąsiadach słabszych. Wymieniano nawet wyraźnie zamiar pochwycenia Luksemburgu, ludność którego manifestowała swą niechęć dla Prusaków, a zapewne Belgia i inne jeszcze kraje musiałyby również zaspokoić głód poszukującego żeru Prusaka.

Układy powyższe, jak głoszono, rząd obrony krajowej odrzucił głównie z tej przyczyny, iż dyplomata pruski kładł jako warunek nieodzowny pozwolenie wejścia armii pruskiej do Paryża. Przywódzcy zaś Francji rozumieli dobrze, iż uwzględnić powyższe zachcenia zdradliwego Prusaka, byłoby to samo, co wpuścić wilka do owczarni.

Takie wieści mniej więcej spowodowały podróż jen. Burnsida i dopiero *Journal Officiel* z 18. b. m. sprowadza ją do właściwych rozmiarów. Organ republiki francuzkiej wyjaśnia bowiem, iż jenerał Burnside nie miał żadnego pełnomocnictwa od Prusaków do rokowań dyplomatycznych, przywiózł on jedynie odpowiedź kanclerza pruskiego ciału dyplomatycznemu, na żądanie tegoż, wystosowane do Bismarka o dozwolenie perjodycznego wysyłania z Paryża kurjerów do dworów zagranicznych, w której to odpowiedzi Bismark żądanie reprezentantów państw europejskich odrzucił stanowczo.

Przybyły jednak dyplomata amerykański z dobrej woli chcąc ukrócić nieszczęścia wojny, prywatnie prowadził gawędę z rządem obrony krajowej o możebności pokoju, a jako rozmawiający przedtem z Bismarkiem w tej kwestji, dokładnie mógł poinformować przywódców republiki z intencjami najezdców. Sprawozdanie z podróży jen.

Bombardowanie Sztrassburga,

notatki byłego oficera sztabu.

II.

Sztrasburg we Francji zawsze był uważany za fortecę pierwszego rzędu. Jest to jedno z najlepszych dzieł Vauban'a Miasto dostępne dla ataku tylko w trzech punktach. Mocne wały są otoczone niezliczonemi lunetami, tonącemi w szerokich rowach, zalanych wodą, która między oddzielnemi bastjonami tworzy prawdziwe stawy. Cytadela nakoniec jest to druga forteca, oddzielona od miasta całym systemem fortyfikacyj, zanurzonych w wodzie, i zmuszających nieprzyjaciela do powtórnego oblężenia. Ogólny widok tych fortyfikacyj, które ciągną się na ogromnej przestrzeni, nadzwyczajnie imponujący. Vauban, budując fortecę, miał ciągle na widoku, że czem więcej różnorodnych fortyfikacyj, tem trudniejsze jest oblężenie, i zapewne patrząc na dzieło swoje, z dumą mówił, że jest piękne! Lecz dzisiaj. wobec najnowszych wynalazków, Sztrasburg przestał być tem, czem był niegdyś, i przedstawia następne cztery niedostatki, które musiały go przyprowadzić do upadku dość prędko przy dobrze prowadzonem oblężeniu.

Najprzód forteca nie posiada ani jednej fortyfikacji mocno wysuniętej naprzód, w celu trzymania nieprzyjaciela w oddaleniu od miasta i osłabienia blokady, tak, że od dnia pierwszego bombardowania, pociski nieprzyjacielskie już dolatywały aż do samego środka miasta.

Powtóre, miasto leży w dolinie, nie przedstawiając żadnego wzniesienia, z którego można by panować nad okolicą, i przeszkadzać oblęgającemu w jego robotach, i w ostrzeliwaniu wałów.

Po trzecie, forteca zbudowana zanadto blisko od Renu i od granicy, z za których, jak widzieliśmy wyżej, można było ją bombardować z największą łatwością. Przed najnowszemi wynalazkami w artylerji, to zbliżenie do Renu i jego licznych odnóg, mogło być uważane za doskonały środek dla obrony cytadeli, i zapewne tę myśl miał Vauban na widoku, budując ją z tej strony, gdzie wylew wód Renu zatapia przestrzeń ogromną. W samej rzeczy nie łatwo z tej strony prowadzić oblężnicze roboty ziemne w ziemi, przesiąkłej wodą, tak, że najsłabszy punkt fortecy był broniony przez rzekę i jej odnogi. Lecz dziś, położenie cytadeli u wierzchołka trójkątu, zbliża ją tylko do granicy nieprzyjacielskiej, wystawiając na pierwszy ogień niemieckich bateryj. Opiekuńcza rzeka z tej strony dziś jest tylko głębokim rowem, oddzielającym od nieprzyjaciela, za którym baterje niemieckie mogą bezkarnie bombardować cytadelę, nie będąc narażone na wycieczki garnizonu.

Nakoniec po czwarte, fortyfikacje Sztrasburga są dzisiaj prawie te same, jakie były sto pięćdziesiąt lat temu. Nie dostaje im na zewnątrz i na wewnątrz wszystkiego, co dodaje siły najnowszym fortyfikacjom. Forteca nie posiada kazamat, przeznaczonych dla ukrycia garnizonu i wojennych materjałów. Nawet kazamaty w cytadeli nie mogły pomieścić więcej nad pięćset lub sześćset ludzi, co jest zanadto niedostateczne, tem więcej, że w czasie oblężenia potrzeba je było obrócić na magazyny i składy prochu i pocisków. Najnowsze roboty, wzniesione po wypowiedzeniu wojny, są zupełnie nic nieznaczące, i ograniczają się do kilku sklepów na naboje w fortyfikacjach, więcej wysuniętych naprzód, i do kilku wałów między armatami dla zakrycia ich od bocznych strzałów itp.

Forteca więc Sztrasburska przedstawia się dzisiaj jak okręt za czasów Ludwika XIV., w którym zmieniono koronady na armaty tegoczesne, przybito kilka nowych desek, lecz któryby nie otrzymawszy ani kirysu, ani parowej machiny, sądził, że jest panem Oceanu. W samej rzeczy, jeżeli porównać Sztrasburg do fortec niemieckich, naprzykład Rasztadtu i Koblencji, a nawet do wielkiej francuskiej fortecy Metz, kontrast uderza każdego w oczy.

Dlaczego Sztrasburg do dni dzisiejszych zachował reputację fortecy pierwszego rzędu? Bez wątpienia z tego powodu, z którego Francja zachowała do teraźniejszej wojny przekonanie o doskonałości swej wojennej organizacji. Powtarzając w ciągu całego wieku prawdę, która była prawdą niegdyś, a dziś nią nie jest, przywykła do uważania jej za aksiomat, nie podlegający żadnemu zaprzeczeniu.

Do batalii pod Froeschwiller uważano się w Sztrasburgu jak u Boga za piecem, nie myślano zupełnie o uzbrojeniu fortecy i o jej wzmocnieniu, być może dlatego, że marzono o Berlinie. Lecz jednego wieczora dowiedziano się o rozbiciu Mac-Mahona, i że kilkuset zbiegów z pola bitwy przybyło do miasta. Wtedy to owładła wszystkich panika nie do opisania. Mówię wszystkich, bo nawet jenerałowie zupełnie potracili głowy, i robili takie głupstwa, które przechodziły pojęcie. Należało jak najprędzej uorganizować obronę. Arsenał posiadał 1200 dział. Dano rozkaz umieścić 800 na wałach natychmiast, lecz dzień za dniem przechodził, a wały nie były jeszcze uzbrojone. Tak stracono ośm dni, zdawało się, iż jenerał łudzi sam siebie nadzieją, iż nieprzyjaciel nie ośmieli się zbliżyć do murów. Nakoniec artylerja wystąpiła ze składów, lecz z 800 armat tylko połowa została umieszczoną na wałach. Obchodząc wały po kapitulacji miasta ze zdumieniem można było oglądać, jaki brak jedności panował w artylerji. Między 12 i 24 funtowemi działami gwintowanemi, stały działa starej konstrukcji, których strzały nie mogły być bardzo szkodliwe dla oblęgających, wtedy, gdy w arsenale, w środku miasta można było widzieć setki dział na lawetach, wyciągniętych w linię, które nie wystąpiły nigdy z parku. Były między niemi działa starej konstrukcji, lecz największa liczba była gwintowanych, zupełnie nowych, z których żadne w swojem życiu jeszcze nie strzelało, chyba dla próby po wyjściu z ludwisarni.

Tym więc sposobem wały były uzbrojone bardzo niedostatecznie. Tam, gdzie znajdowało się sześć ambrasur, stały tylko dwie armaty. Ilość dział na wałach była dostateczną dla ostrzeliwania całej miejscowości przed fortecą i dla obrony przed nieprzyjacielem, gdyby im zbliżał się odkryty, lecz liczba ich była niedostateczną przeciwko robotom oblężniczym, regularnie prowadzonym. Nie było żadnej wielkiej baterji, uzbrojonej działami większego kalibru, i koniecznej dla niszczenia nieprzyjacielskich bateryj, co było bardzo łatwo urządzić w częściach, na które zwrócony był główny atak; nie było żadnej moździerzowej baterji, które jedynie mogły szkodzić urządzeniu paralleli, i wstrzymać bystre zbliżenie się do fortecy oblężniczych robót. Dlatego też tak mało ucierpiały nieprzyjacielskie baterje, i parallele niemieckie tylko gdzieniegdzie noszą ślady francuskiego ognia.

Zapytacie zapewne, jaka była przyczyna tych niedostatków? Ja sądzę, że przyczynę należy szukać w niedostatku wszystkiego, który się objawił tak w Sztrasburgu, jak i w całej Francji, w niespodziewanej chwili najścia Niemców. Potrzeba było stracić wiele czasu dla sprawdzenia inwentarza arsenałów i ocenienia tego, co mogło być użyte. Brakło szczególnie granatów, i gdy jenerał Uhrich zażądał ich z Paryża, Badeńczycy już oblęgli miasto; kurjer był wzięty, a potem wypuszczony, lecz granaty wpadły w ręce nieprzyjaciół, i w części służyły dla bombardowania miasta. Ten niespodziewany wypadek z granatami, i bez wątpienia inne jeszcze, jak naprzykład spalenie się 25 tysięcy rac w czasie pożaru arsenału, sparaliżował obronę, i zmusił do urozmaicania dział na wałach dla zużytkowania różnorodnych ładunków, które znaleziono w składach; dlatego też, jak sądzę, użyto polowych i niegwintowanych armat dla ostrzeliwania rowów.

Garnizon miasta nie był zorganizowany lepiej jak i reszta. Po wyjściu z miasta korpusu Mac-Mahona, w Strasburgu pozostał jeden tylko pułk liniowy, do którego dołączono następnie zbiegów z bitwy pod Wörth. Nie było jedności, nie było spójni wśród tych elementów różnorodnych i zdemoralizowanych niepowodzeniem. Artylerzystów w mieście było bardzo mało, tak, że dla obsługi dział musiano użyć pionierów, a nawet i liniowych żołnierzy. Inżynierski korpus składał się z **siedmnastu** saperów i zdaje się jednego oficera, wtedy gdy oblęgający rozporządzali trzydziestoma kompaniami pionierów, kierowanych przez bardzo liczny korpus oficerów. Do tego słabego korpusiku dołączyli się żandarmi, nadgraniczna straż, magazyniery i różne ciury wojskowe; następnie około 8 tysięcy gwardji narodowej, której dopiero po raz pierwszy rozdano broń, i zaczęto pospiesznie uczyć, jak się z nią należy obchodzić. Broń gwardji, były to stare fuzje, przerobione na odtylcówki, wtedy gdy w arsenale leżało 2000 szaspotów, które wyleciały w powietrze w czasie pożaru.

Z tym to więc garnizonem, którego liczba może być podaną na 17 tysięcy, jenerał Ubrich bronić miał miasto przeciwko pięćdziesięciom tysiącom armii oblężniczej. Forteca strasburgska do swej obrony potrzebuje najmniej 25 tysięcy regularnego wojska, wtedy gdy w mieście nie było i 6 tysięcy tego, co nazwać można wojskiem. Z armią tak złożoną, silne wycieczki, które są *conditio, sine qua non* dobrej obrony, były niepodobne, z braku wojska, z braku doświadczonych i dyscyplinowanych żołnierzy. Robiono, co można było, to jest, bardzo niewiele, nawet mniej, jak zrobić było można.

Z tego więc powodu roboty oblężnicze posuwały się naprzód, regularnie, nieustannie, nie będąc niepokojone przez oblężonych. Z miasta zrobiono tylko dwie mocne wycieczki, każda w 800 ludzi. Wycieczki te były odbite z znaczną stratą — Pierwsza z nich tak była niedołężnie prowadzoną, i młody żołnierz okazał się tak mało jeszcze pewnym siebie, że stracono trzy armatki polowe, z któremi wyszli w pole. Armaty te pozostawiano na pozycji; Badeńczycy lękając się zasadzki, odstąpili w tył, tak, że na drugi dzień chłopi z okolicy znalazłszy działa w polu, zaprzęgli się i przywieźli je znowu do fortecy! Możecie wyobrazić sobie, jakie miłe wrażenie ten wypadek sprawił na mieszkańców miasta, które od wojskowych oczekiwało zbawienia swego.

Dwie pierwsze paralele były ukończone najspokojniej, bo nie strzelano do pracujących. Dlaczego? Powiadano mi, że chciano zaoszczędzić proch do chwili, gdy nieprzyjaciel zbliży się więcej do miasta; tymczasem po kapitulacji, w ręce Prusaków dostała się wielka masa prochu!

Spojrzawszy na fortyfikacje, na które prowadzono główny atak, każdy znający się choć trochę na sztuce wojennej, przekonał

Burnsida przekonać musiało prezesa gabinetu berlińskiego o niepodobieństwie zawarcia korzystnie pokoju z rządem obrony krajowej, który przeczuwając wzburzenie narodu, nie mógłby odważyć się na przyjęcie warunku o terytorjalnem wynagrodzeniu Prus, od czego nie chciał odstąpić zwyeięzca, a przeto pruski polityk na nowo zwrócił swą uwagę na ekscesarzowę i możność prowadzenia przez jej pośrednictwo nkładów z Bazainem, naczelnym wodzem armii francuzkiej, mianowanym jeszcze przez byłego władcę Francji. Jakoż bohater z Metz na podszepty pruskie nie został głuchym. Dzielny żołnierz zżymał się na niedołęztwo rządu republikanów i z tego powodu zyskaną sławę walecznego wodza, jak zdaje się zrezykował się narazić na rzecz rodziny Bonapartych, zawiązawszy z Prusakami pertraktacje pokojowe, z którymi w łączności stoi romantyczne wyprowadzenie z Metz do Londynu jen Burbakiego i wycieczki jen. Boyer' ado Wersalu i Anglii.

Komendant żuawów w intrygi dynastji detronizowanej widocznie wplątać się nie chciał, i usługi swe oddał rządowi obrony krajowej. Wtedy Bazaine za pośrednika do układów wyznaczył swego adjutanta, jen. Boyer'a. Bytność tego w Wersalu i u Eugenii dała znów powód do licznych domysłów, a z nią ma związek nieprawdopodobna dla nas pogłoska o zamiarach udania się do głównej kwatery pruskiej ekscesarzowej jak również doniesienie, iż Napoleon z zleceniami wysłał do Wilhelma swego adjutanta, jen. Castelnau.

Rodzaj prowadzonych przez Bazaina układów nie jest znanym, wszystko jednak pozwala twierdzić, iż naczelny wódz armii francuzkiej, obsaczony w Metz, więcej na stronę eesarstwa jak rządu obrony krajowej się skłania; bądź co bądź, niepodobna jednak wierzyć, aby pośrednictwo jego w jakikolwiekbądź sposób pokój było w stanie przywrócić.

Niewątpliwie Wilhelm względniejszym okazałby się traktując o warunki pokoju z ekscesarzem, jak przy układaniu się z rządem obrony krajowej, w rzeczypospolitej bowiem musi widzieć wiecznego swego wroga, i mimo to jednak nkłady z Napoleonem pociągają za sobą trudności nieprzezwyciężone.

Najezdzcy, chcąc osłabić Francję i wpływ jej podkopać, domagają się przyzwolenia na zabór pewnej części najechanego kraju. Przyzwolenia zaś takiego nietylko rząd obrony krajowej, ale nawet eks-cesarz i była rejentka, jak słychać, dać nie chcą.

Bazaine, pozostawiony sobie i tylko ruinę w około widząc, a przytem pozbawiony nadziei bliskiej pomocy, rozpoczął układy pokojowe, aby ukrócić dalsze nieszczęścia wojny, ze wzgardą jednak odrzuca myśli ustępstw terytorjalnych i niewątpliwie poświęci interesa detronizowanej rodziny, która skrywa się pod jego protekcję, ale ustępstw hańbiących Francję nie uczyni. Nie tylko on, ale sam Napoleon nawet i Eugenia pojmują dobrze, iż osadzenie na tronie ich syna kosztem utraty kilku prowincyj, uczyniłoby panowanie jego niemożebnem, zjednałoby mu tylko wzgardę ogólną, a z tej przyczyny i oni oświadczać się muszą stanowczo przeciwko zaborowi Alzacji i Lotaryngii. Jeżeliby wreszcie pokoj nawet został podpisany z Prusami, to znów wprowadzenie go w wykonanie jest niepodobnem. Paryż pokóju takiego nie uzna, a to nakładałoby na Bazain'a smutny obowiązek z pomocą Prusaków zmuszać stolicę Francji do poddania się, a nawet to dokonawszy, trzebaby dalej wojnę prowadzić z ligą obronną departamentów południowych, która z góry oświadczyła, iż gdyby nawet rząd obrony krajowej pokój pod warunkami niekorzystnemi zawarł, to ona jednak walki nie zaprzestanie prowadzić. Trzeba również przygotować się na konieczność pokonania patrjotycznych zapędów licznych oddziałów ochotniczych, które niepokoić najezdcę w prowincjach zabranych nie przestaną, a w końcu dla bonapartyzmu rozpocząć walkę z republikanami, których dziś siły są dość znaczne. Takiej roli dzielny żołnierz z pod Gravellotte na siebie nie przyjmie i można być z góry pewnym, iż w zamian wywoływać walkę domową, w niej krew francuzką przelewać, poświęci ją bez wahania do dalszych zapasów z Prusakami.

Jakkolwiek więc telegramy wysłane z Londynu i Brukselli, a wychodzące z ajencji płatnej przez Bismarka. zapowiadały nie raz pomyślność rokowań prowadzonych przez jen. Boyera, dzienniki zaś pruskie snuły na nich różne plany — jakkolwiek głoszono nawet, że marszałek Bazaine, o którym przed kilku dniami donoszono, również z powyższego źródła, że został zabitym, miał się widzieć obecnie osobiście z ks. Fryderykiem, uważamy, iż zabiegi pokojowe tą drogą prowadzone są poronione w zupełności. Wieści zaś wszelkie w tym względzie roznoszone, są w większej części tendencyjnie zmyślone, mają one bowiem na celu wzniecić w narodzie francuzkim zwątpienie, ostudzić zapał wzrastający, a tem nakłonić rząd obrony krajowej do ustępstw coraz większych i zawarcia pokoju. Bazaine, stojący na czele walecznej armii napawa otuchą Francuzów, rozbudza ich nadzieję, gdyby on więc sprawy odstąpił, niewiara w możność prowadzenia dalszej walki, wzrość by musiała, naturalną więc jest rzeczą, jeżeli Niemcy chcą Bazain'a otumanić, a o zamiarach jego szerzą najróżnorodniejsze fałsze — leży to bowiem oczywiście w ich interesie.

W jutrzejszym numerze pomówimy o akcji mocarstw neutralnych, skierowanej w celu przywrócenia pokoju i przerwania tym sposobem owej rzezi, jaka na polach Francji dziś się dokonywa.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Warszawa d. 21. października.

W ostatnim liście staraliśmy się zcharakteryzować wam polityczny nastrój umysłów u nas, wstrzymując się od wszelkich subjektywnych komentarzy w tym względzie. Powiedzieliśmy, że rzucona przez prasę moskiewską myśl zbliżenia się nas z Moskwą nie pozostała bez pewnego, dość nawet wyraźnego oddźwięku w pośród społeczeństwa naszego. Szczególniej w sferze urzędniczej i w kołach młodzieży uniwersyteckiej, schwycono w pierwszej chwili dość skwapliwie projekt przymierz z Moskwą i przypuszczając, że Moskwa we własnym interesie zmuszoną jest wystąpić szczerze, poczęto już budować przeróżne zamki na lodzie. Symptomata te dają się dostrzegać tylko w Warszawie; kraj cały nie wiele wie o umizgach dziennikarstwa moskiewskiego, a kto o nich wie, wzrusza ramionami. Na prowincji powiadają, że wierzyć w szczerą pojednawczość Moskwy, jest to samo, co ufać w skruchę i poprawę wilka drapieżnego.

I w istocie, rozpatrzywszy się nawet najbezstronniej i bez wszelkich uniesień w głosach dziennikarstwa moskiewskiego, nic dostrzedz takiego nie można, coby było wskazówką szczerego, sumiennego zwrotu, cechującego dążność do zmiany dotychczasowego nas traktowania. Wszystko co wyrzeczono o nas w ostatnich czasach tak jest niejasne, tak nieokreślone, tak prawdziwa myśl wszędzie ukryta w szatę ogólników, że ani na chwilę nie można wątpić o nieszczerości tych wystąpień.

I to jednak, pozowanie prasy moskiewskiej na wspaniałomyślną pojednawczość względem nas, jest obrachowane ku zrobieniu wrażenia na Słowianach, którzy Moskwę z daleka tylko znają. Faktycznie, nie tylko, że niema żadnych oznak dobrej woli w czynach Moskwy, lecz owszem systemat moralnego i materjalnego zabijania kraju postępuje z niezachwianą stanowczością. Tam gdzie Moskale jako narzędzia do wykonywania tego systematu są niezdatni, używa rząd Niemców, którzy rzeczywiście dzielnie się spisują.

Pisaliśmy jakiego ucisku doznaje teraz prasa. Na czele cenzury stoi obecnie Niemiec Fuchs; większość cenzorów składa się także z Niemców. Spryt niemiecki daleko jest pożyteczniejszym na tem polu dla widoków rządu, aniżeli moskiewski brutalizm poprzedniej cenzury. Fuchs ma powierzoną bardzo rozległą misję. Ma on śledzić wszelkie objawy umysłowego ruchu, ma znać wszystko, co się odnosi do życia literackiego i naukowego kraju. Wszelkiemi możliwemi drogami stara on się wywiązać z tego posłannictwa swojego; każdego mniej doświadczonego pisarza lub wydawcę, z którym ma sposobność się zetknąć, obrzuca całym szeregiem najrozmaitszych pytań i wybadywań, zdradzających chęć wydobycia czegośkolwiek na tej drodze. Cel tego wszystkiego aż nadto jest jasnym, abyśmy potrzebowali go wyłuszczać.

Zapowiadają z nowym rokiem mnóstwo zmian, będących dalszym ciągiem zabójczej dążności rządu. Najważniejsze odnoszą się do banku i do sądownictwa. Bank polski, który oddaje krajowi tyle usług, ma być przemieniony w drobną filię banku petersburgskiego. Sądownictwo, tak wybornie funkcjonujące i wymagające tylko niektórych zmian, ma przybrać postać chaotycznego systematu moskiewskiego, jakiemu to losowi uległa już administracja. Do reform noworocznych zaliczyć także trzeba zamierzone przedzierżgnięcie *Dziennika warszawskiego* na pismo w dwóch językach (polsk. i mosk), mające zająć miejsce istniejących obecnie *Kurjerów*, którym przepowiadają zamknięcie. —

Znoszenie miast w Królestwie idzie wciąż swoim trybem; już 279 z nich uległo temu losowi. Jeżeli dalej pójdą rzeczy tą koleją, to zostaniemy w Królestwie przy jednem tylko mieście Warszawie; kto wie jednak, ażali nie spodoba się komitetowi urządzającemu przemianować i stolicę naszą na wieś lub osadę? Wszakże nie dawne są czasy, kiedy *Gołos* dowodził potrzeby „*unicztożenia*" Warszawy, jako gniazda polszczyzny!

Profesor tutejszego uniwersytetu, znany z filologicznych elukubracyj czech, Jezbera, zamierzył dać z siebie przykład jak się realizuje wielką ideę wszechsłowiańską; przechodzi on z całą rodziną swoją na prawosławie. Czy do takiej jedności z Moskwą zachęcają nas szanowni pobratymcy nasi z Pragi?

Na zakończenie pozostaje nam smutna wzmianka o śmierci ś. p. Jana Wolframa, profesora języków starożytnych, w szkole głównej a następnie w uniwersytecie. Zmarły pochodził z Poznańskiego i był ztamtąd wraz z innymi przy reformie Wielopolskiego sprowadzonym do Królestwa. Kochał młodzież całem cercem i był też od niej ogólną czcią otaczany. Żył lat 45; był doktorem uniwersytetu berlińskiego.

Z Saksonii d. 25. października.

(*G*) Dzisiaj sypnęły się wieści pokojowe. Anglia zaniepokojona szybkim postępem oręża pruskiego, zdobyła się wreszcie na interwencję dyplomatyczną. Propozycja rozejmu, przez nią uczyniona przez Austrję już poparta, znajdzie także zapewne poparcie Włoch i Moskwy. Pokazuje się, że misja Thiersa do dworów neutralnych nie była zupełnie bezowocną. Przygotował on grunt do porozumienia, którego pierwszem następstwem jest wystąpienie Eerla Granville z usilnem zaleceniem rozejmu.

W tej chwili jeszcze niewiadomem jest, jak przyjętem będzie wystąpienie neutralnych przez strony wojujące W Tours zapewne nie odrzucą rozejmu pod warunkami dla Francji nieubliżającemi; wątpię atoli czy na taki rozejm przystaną w głównej kwaterze pruskiej. Rozejm byłby dla Francuzów bardzo dogodnym. Paryż i Metz możnaby na kilkanaście tygodni zaprowiantować, rozpoczęte formacje na południu mogłyby być uzupełnione — mobilowie zaś i wolni strzelcy w służbie wojennej zostaliby wyćwiczeni. Przez czas rozejmu mógłby rząd republikański wprowadzić ład w przygotowaniu wojennem, którego dotąd brak jest zupełny; mógłby, gdyby miał rozum i wolę po temu, położyć koniec anarchii, jaka rozsprzęga wszelkie stosunki zwłaszcza na południu Francji. Ale, im większa jest pewność korzyści, jakie Francja z rozejmu osiągnąć może, tem też większe jest prawdopodobieństwo, że Prusy na rozejm się nie zgodzą.

Prusy w rzeczy samej na takim tylko rozejmie zyskać mogą, który udzieli im gwarancję pokoju z ustępstwami terytorjalnemi. Takiej gwarancji nie może udzielić rząd obrony narodowej we Francji, nie może bowiem zobowiązywać się do przyjęcia warunków, o których stanowić ma prawo tylko zgromadzenie narodowe. Nie przystanie więc na nic takiego, coby Francję wiązało na przyszłość. W takim stanie rzeczy odrzucenie propozycyj neutralnych prawie jest pewnem.

Bismark starać się znowuż będzie zwalić na Francuzów odpowiedzialność za niedoszłe rokowania o zawieszenie broni; wątpię atoli czy tym razem, gdy już w sprawę wmięszały się mocarstwa neutralne, łatwem mu będzie odegranie roli pokojowego baranka. Gabinety przekonają się, że nie Francja ale Prusy odrzucają myśl sprawiedliwej zgody i z większą czujnością niż dotąd czuwać będą nad bezpieczeństwem Europy. Raz obudzona nieufność i raz zadraśnięta ambicja neutralnych, może w razie przedłużania się wojny doprowadzić do rzeczywistej, to jest zbrojnej przeciwko Prusom interwencji. Z tego punktu zapatrując się na rzeczy, uważamy propozycję angielską za bardzo ważną i korzystną dla sprawy przyjaźnego nam narodu.

We Francji życzenia pokojowe są dosyć powszechne, w Niemczech są one niemniej ogólne. Dzienniki atoli niemieckie, bardziej wojownicze od samych żołnierzy, nie pragną pokoju przed zdobyciem Paryża. Zdaje się im, że tylko w Paryżu pokój może być dyktowanym Wiedzą one dobrze, że żaden rząd we Francji, nawet Napoleona III. nie zgodzi się na odstąpienie Alzacji i Lotaryngii, i dlatego nie chcą pokoju zawierać ale go dyktować.

Przegląd polityczny.

Najnowszy okólnik p. de Chaudordy w odpowiedzi na memorandum p. Bismarka, wystawiające następstwa głodu, który zagraża prawdopodobnie Paryżowi, brzmi:

Ponieważ poufne pismo p. Bismarka, wysłane przez niego w przedmiocie wojny teraźniejszej do jego ajentów dyplomatycznych, zostało bezpośrednio ogłoszonem, widzimy się zniewolonymi obrać tę samą drogę. Zresztą nic na tem nie stracimy, iż będzie otwartą dyskusja nad zapatrywaniami się rządu narodowej obrony i obecnem położeniem naszem, jakkolwiek może ono być przykrem w tej chwili. Im więcej punkta te będą wyjaśnione, tem łatwiej, mamy to przekonanie, zdobędziemy sobie współczucie Europy. Co się tyczy interesów ludów, to nadzwyczajne wzmaganie się pruskich uroszczeń powinno je ściślej połączyć z nami, gdyż niebezpieczeństwo stało się wspólne.

Czytałeś pan już zapewne pruskie memorandum, wysłane 10. bm. drogą telegraficzną z Berlina do gazety *Times*. Wytknęło sobie ono za cel dokładniejsze zbadanie następstw oblężenia Paryża. Pan Bismark mówi w niem o krociach tysięcy ludzi, którzy będą musieli pomrzeć z głodu, jeżeli nie odstąpią od upornego zamiaru bronienia swych ognisk domowych i składa odpowiedzialność za podobny wypadek na członków rządu francuzkiego, ponieważ nie przystali na owe wszystkie warunki, jakie im postawił pierwszy minister króla pruskiego. Jest to osobliwe rozumowanie.

Gdyby się spełniła przepowiednia tego nieszczęścia, sądzimy, iż przeciwnie cały świat, oburzony podobną zbrodnią, nie wahałby się zwalić całego jego ogromu na tych. którzy nie starali się jemu zapobiedz wten czas, kiedy się udawaliśmy do nich z prośbą o pokój, chociaż nie ciążyła na nas odpowiedzialność za wojnę.

Manifest ten nie zatrwoży jednakże nikogo, kto jest obznajomionym z rzeczywistym stanem rzeczy. Łatwo jest przybierać zawsze piękną rolę i przypisywać sobie wszystkie korzyści sytuacji Autor pruskiego memorandum opiera rozumowanie swoje na samych przypuszczeniach. Wobec tej przyszłości, jaką nam przedstawia, przedkładamy obraz teraźniejszości, na jaki patrzymy z bliska. Paryż jest zaopatrzonym dostatecznie w żywność na przeciąg czasu bardzo długi. Porządek społeczny nie jest w nim bynajmniej zagrożony. Samo zbliżenie się Prusaków pod mury jego przytłumiło wszelkie spory stronnictw. Po za obrębem Paryża tworzy się liczna armia a naród gotów ponieść wszelkie ofiary, aby wyswobodzić swą stolicę. Potyczki, o których mówią, wypadły dla nas pomyślnie, a nie są to jeszcze wszystkie, w których odnieśliśmy zwycięstwo. Prusacy nie zbliżyli się jeszcze do linii fortów, a jeśli mówią o ogłodzeniu Paryża, to dla tego, ponieważ napotykają na przeszkody i opór, jakich się nie spodziewali. Jeśli zaś głoszą bezustannie o trudności zaopatrzenia Paryża w żywność, to dla tego, ponieważ sami zaczynają uczuwać brak żywności i ponieważ zniewoleni są osłabiać swą armię, aby wzmacniać oddziały, wysyłane na rabunek. Armia ta jest już strudzoną i demoralizacja zakrada się do niej; liczba chorych wzmaga się z każdym dniem w sposób zastraszający. Przedłużenie wojny wśród nieprzyjaźnej pory jest dla nas korzystnem. Nie brak nam ludzi, a kraj ufa jeszcze w niezmierne swe środki — pomimo wszystkich klęsk, jakie już poniósł. Otóż prawdziwy obraz.

Pomimo tego Francja pragnie pokoju tak jak pragnęła go przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich; lecz domaga się pokoju, któryby mógł być trwałym. Europa jest w tem również, jak my interesowaną.

Przyjmij, Panie, itd.

W zastępstwie ministra i z upoważnienia, pełnomocnik ministerjalny, dyrektor gabinetu:

Chaudordy.

Unita Italiana ogłasza list Mazziniego z datą d. 18. października, który brzmi jak następuje:

„Moi przyjaciele! Jestem wolny, otwarto mi drzwi więzienia, a jam je opuścił. Naturalnie, że co się mnie tyczy, nie przyjąłem ofiarowanej mi amnestji Nie czuję się winnym wobec kraju, który jedynie za mego uznaję pana, a łaska królewska jest dla mnie bez wartości.

„Nie przyjmuję amnestji i nie chcę korzystać z jej dobrodziejstwa. I tak w przeciągu dni kilku pójdę napowrót dobrowolnie na me wygnanie. Pełen cierpienia, jednakże silny mą wiarą i przekonany, że wielkie losy Italii dopełnić się muszą w dniach niewielu, z dala będę nadsłuchiwał (oby to się stało jak najprędzej, bym mógł dożyć tej chwili!) czy z świętego, a obecnie sprofanowanego Rzymu lub z innego włoskiego zakątka nie podniesie się głos, będący przepowiednią wspaniałych czynów i zwiastujący wolność republikańską."

Mazzini nie zrzeka się więc, jak to głoszono, swej misji.

Kronika wojenna.

Nowe pismo jenerała Trochu z d. 15. t. m. do mera Paryża o obronie stolicy, obok wielu ogólnych poglądów na obronę, zawiera w końcu ciekawe zwierzenie się jenerała. Powiada on, że niedawno temu, kiedy upojeni szałem wojennym Francuzi przeciągając przez ulice Paryża, wołali: do Berlina! do Berlina! jenerał nie dzielił wcale wojennego zapału, i nie widział przyszłości zarówno z innymi w różowych kolorach. „W tej chwili zaś mogę oświadczyć, że mam najzupełniejszą ufność w powrót szczęścia, które zawdzięczać będziemy oporowi, jaki z każdym dniem silniej występuje przy oblężeniu stolicy. Ufność ta pod żadnym względem nie zrobi ustępstwa naciskowi powszechnej niecierpliwości. Niosąc na sobie obowiązek wspólny wszystkim, i odpowiedzialność, której nikt ze mną nie dzieli, będę do końca wykonywał plan, przezemnie nakreślony, nie odkrywając go nikomu. Wszystko, czego żądam za moje usiłowania od ludności Paryża, jest to, ażeby mię nadal obdarzała tem zaufaniem, jakiem mię dotąd zaszczycała". *Trochu.*

Nowe barbarzyństwo Prusaków. Z Weissenburga piszą d. 21. t. m. do *Allg. Ztg.*: Ażeby zapobiedz częstym wypadkom na kolei, wydano tu następujący rozkaz:

„Stosownie do wysokiego rozkazu głównej komendy trzeciej armii, oznajmia się, że od dziś do każdego pociągu, odchodzącego stąd wewnątrz kraju, zabierani będą na lokomotywę znakomitsi miejscowi obywatele. Środek ten stał się koniecznym w skutek często wydarzających się uszkodzeń na drodze żelaznej, ażeby wszyscy mieszkańcy wiedzieli, że przy obaleniu pociągów naprzód ich właśni współziomkowie ucierpią.

Weissenburg, dnia 21. paźdz. 1870.

Królewsko-bawarska komenda etapowa.

Scheidlin, major."

Jenerał d'Aurelles de Paladine, dowódzca główny francuzkiej armii nad Loarą zaczyna występować dość energicznie i pragnie wprowadzić w wojsku swojem surową dyscyplinę, której brak wielki dawał się uczuwać. Miał on do żołnierzy swoich następującą przemowę:

„Wymagam od was przedewszystkiem karności i wytrwałości; jestem zresztą zupełnie zdecydowany kazać rozstrzelać każdego żołnierza, który cofa się przed nieprzyjacielem, i gdybym w przypadkowy sposób kiedykolwiek sam nie dopełnił mej powinności, to nakazuję wam niniejszem, abyście mię rozstrzelali."

Correspond Havas chwali ten ton stanowczy. „Już za długo, powiada, mieliśmy jenerałów, którzy się cofali i żołnierzy, którzy się rozpraszali. Czas już, abyśmy dostali dowódzców, którzy potrafią poprowadzić do zwycięztwa, i żołnierzy którzy umieją pełnić swój obowiązek, a nie cofać się haniebnie przed nieprzyjacielem."

Z Paryża piszą do *Nowej Pressy* dnia 15. października. Dekretem rządu obrony narodowej przeznaczono na budżet nadzwyczajny 1870 roku dla ministerjum wojny 269,500.000 franków, które w ten sposób mają być podzielone: Artylerja 25 milionów, inżynierja 11,800.000, żołd 127 milionów, kawalerzyckie przyrządy i przedmioty obozowe 30 milionów, gwardja ruchoma 20 milionów, rekrutowanie i rezerwa 700.000 franków.

148 młynów parowych zaczęło już mleć. Przewożenie solonego mięsa zajmuje dziennie 40 koni. Zaopatrywanie w jarzyny jest jeszcze na większą skalę; każdego rana wjeżdża do Paryża około 800 wozów z jarzynami.

Jenerał Berthaud, dowódzca gwardji ruchomej powołany został na miejsce zabitego jenerała Guilhem. Hrabia Dampierre, który zginął w Bagneux, zostawił 6 milionów franków majątku.

Na grzmot dział, gwardja narodowa będąca na wałach, zaczęła domagać się, aby ją poprowadzono na nieprzyjaciela. To się też stało i ci wkrótce wdrapali się na wzgórza Clamart i rzucili się do boju z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita." Kobiety z Vaugirard rzucały obelgi na tych, którzy wraz z kolegami nie wzięli udziału w wycieczce.

Obrona Chateaudun. *Correspondence Havas* ogłasza następujący dekret delegacji rządowej z Tours:

„Zważywszy, że małe miasto Chateaudun, nieobronne opierało się bohatersko w przeciągu dziewięciu godzin w dniu 18 października atakom korpusu pruskiego, który wynosił więcej jak 5000 ludzi, i który nie zdołał go zająć aż dopiero po bombardowaniu, spaleniu i prawie zupełnem obróceniu w popiół;

„zważywszy, że w tym pamiętnym dniu miejscowa gwardja narodowa Chateaudun odznaczyła się szczególnie swoją energią, stałością i patrjotyzmem, obok oddziałów dzielnych francstireurs miasta Paryża;

„zważywszy, iż potrzeba dać wiedzieć Francji osobnym dekretem rządu o szlachetnym przykładzie Chateaudun, jaki to miasto dało wszystkim miastom otwartym, wystawionym na ataki nieprzyjaciela i przyjść w pomoc dla zadośćuczynienia pierwszym potrzebom ludności, wypędzonej ze swych mieszkań pożarem, sprawionym granatami pruskiemi.

„Oświadcza (rząd), że miasto Chateaudun dobrze zasłużyło się ojczyźnie.

„Kredyt na 100.000 franków otwarto w ministerjum spraw wewnętrznych dla wspierania mieszkańców Chateaudun w naprawieniu szkód poniesionych w skutek swietnego oporu miasta przez Prusaków w dniu 18. października 1870."

Korespondent z Tours do *Independance belge* pisze: Obrona Chateaudun przynosi wielki zaszczyt temu małemu miastu. Ale zważcie, że armii nie było tam wcale. Było tam 700 ludzi z batalionu wolnych strzelców Paryża, 110 wolnych strzelców z Nantes, 50 z Caunes i 500 ludzi gwardji narodowej.

Z Wersalu donoszą: W piątek 14. bm. wieczorem, redaktor wychodzącego w Paryżu dziennika *Gaulois*, p. Angel de Mirranda, został tu w Wersalu we własnem mieszkaniu aresztowany. Pan Miranda żył od niejakiego czasu na wielkiej stopie, jako hiszpański dyplomata, opatrzony paszportem rządu hiszpańskiego i udawało się temu panu z tą

---

się, jak nędzną była obrona. Wałów nie naprawiano w nocy, nie zamieniano nawet armat, które we dnie były zdemontowane, nakoniec nie użyto nawet min dla powstrzymania atakującego. Były wprawdzie galerje podkopowe w stoku fortecy urządzone, lecz wysokie wody w rowach zalały je w części; oprócz tego nie przygotowano elektrycznych bateryj dla wysadzenia ich w powietrze, tak że Prusacy robiąc trzecią paralelę, odkryli dwie miny i zniszczyli je.

Zdziwienie ogarnia, że na serjo nic nie zrobiono, ażeby wstrzymać Niemców w 52. i 53. lunecie. Nie mówię już o minach, lecz baterje moździerzowe, urządzone za wałami, mogłyby zasypać bombami nieprzyjaciela, któryby w nich starał się utwierdzić.

Zamiast tego stracono wiele czasu i pracy na robieniu bezużytecznych palisad przed stokiem fortecy, przyparłszy je zupełnie do wału Patrząc na tę ogromną i bezużyteczną robotę, mimowoli człowiek zapytuje, do czego to służyć miało? — Dla zakrycia strzelców? — Lecz dziecko dwunastoletnie przeskoczyłoby przez nie. — Ażeby powstrzymać atakujące kolumny pod ogniem fortecy? — Lecz palisady nie mogły nikogo powstrzymać, bo oblęgający nigdy nie atakuje taknazwanej „drogi zakrytej", ostrzeliwanej z wałów, nie zniszczywszy naprzód artylerję broniącego się, i nie doszedłszy za pomocą robót oblężniczych aż do rowu fortecy przez zrujnowanie kontrszkarpu. Palisady mogą być użyteczne, ale powinne być urządzone o kilka metrów za „zakrytą drogą", a nie przy samym wale na stoku fortecy.

Z tego można było widzieć, jaki był niedostatek dobrego kierunku obrony, i zamieszania, panującego w fortecy od samego początku oblężenia. Dodać muszę, że nie było nawet ani jednego jenerała artylerji w Strasburgu. Już gdy nieprzyjaciel był bardzo blizko, jenerał Barral, przebrany za kupca świń, przepłynąwszy rowy fortecy, przybył do miasta — lecz było już wtedy za późno.

legitymacją dojeżdżać aż do naszych forpocztów przed Paryżem, gdzie został aresztowany przez pierwszego kapitana. Ponieważ do przejścia przednich straży potrzeba wyraźnego pozwolenia wielkiego sztabu jeneralnego, a p. Miranda go nie miał, więc go nie puszczono i pod eskortą dwóch żołnierzy przyprowadzono go tutaj. W mieszkaniu jego znaleziono kompromitujące papiery, a między innemi notatkową książkę z rysunkami planów, którą on to obecnemi jenerałowi francuskiemu Boyer zamierzał wetknąć i tym sposobem nastąpiło na miejscu aresztowanie.

Z Paryża otrzymał *Czas* balonem list z dnia 14. bm. następującej osnowy:

„Położenie Paryża polepsza się z dniem każdym: środki obrony uzupełniają się, nowe siły organizują, młode pułki zaprawiają się w ciągłych drobnych utarczkach z nieprzyjacielem. Mobile od trzech dni całkiem militarnie są zorganizowane, sformowane w pułki, brygady i dywizje; wkrótce zapewne i znaczna część gwardji narodowej w tenże sam sposób zorganizowaną zostanie, i znakomicie siły armii czynnej powiększy. Wiadomości nadchodzące z prowincji brzmią również pomyślnie. Wszędzie lud spieszy w szeregi, zbroi się; miasta, miasteczka, gminy ze wsią, wotują fundusze na zakupno broni, która w wielkiej ilości przybywa z Anglji. O armiach organizujących się nad Loarą i pod Lyonem ogólnikowe tylko mamy wiadomości. Onegdaj w nocy od strony Mont rouge słychać było strzały w oddaleniu. Co to było, nie wiemy. Wielu sądziło, że to przednia straż armii Lyońskiej potyka się z Prusakami i toruje sobie przebojem do Paryża drogę. W ciągu kilku nocy ostatnich zauważano wielki ruch w armii oblegającej, lecz ponieważ ruchy te odbywają się po największej części pod zasłoną lasów, nic o nich pewnego dowiedzieć się nie można. Cokolwiekbądź Prusacy ani kroku dotąd nie posunęli się naprzód. Fortyfikują się w zajętych pozycjach i usilują wznosić oblężnicze baterje, które ogień z fortów bezprzestannie niszczy. Działa, którymi forty są uzbrojone, większego są kalibru niż pruskie, a artylerzyści marynarki zadziwiające celnie strzelają. Dziś już nikt nie przypuszcza, aby Paryż mógł być wzięty siłą. Król Wilhelm mógłby tysiące ludzi swoich poświęcić, a jednak nie dopiąłby zamiaru; o linią fortu, o linię murów i mnóstwo linią wewnętrznych barykad, całaby się armia pruska rozbiła. Jedna tylko siła mogłaby zwyciężyć Paryż i wytrącić oręż z ręki jego czterykroć stotysięcy obrońców — tą siłą jest głód. Ale na to potrzeba kilku miesięcy, co najmniej trzech jeszcze, a przez ten czas i Francja i sam Paryż dostatecznie siły do odparcia wroga zgromadzą. Utworzenie artylerji polowej zajmuje dziś powszechną uwagę. Fabryki paryzkie w niedługim czasie wielką ilość dział odtylcowych różnego kalibru, jakoteż i kartaczownic (mitrailleuse) dostarczą; i porobił już zamówienia, a fabrykanci i robotnicy z zapałem nad ich wykonaniem pracują. Horyzont więc rozjaśniać się zaczyna; agitacja rewolucyjna o komunę całkiem również ucichła, jedność i walka na zabój z Prusakami — oto uczucia, które ożywiają dziś wszystkich.

Onegdaj, to jest 12., jenerał Ducrot zarządził rekonesans od strony Rueile; podpułkownik Reille wyszedł z 7ym pułkiem mobilów z Tarn dla zbadania sił nieprzyjacielskich w lesie Neuilly i na wyżynie Avron. Oddział turkosów i spahisów szedł na przedzie. Straże pruskie szybko się cofnęły do lasu. Tak samo miało miejsce i na wyżynie Avron, którą zajął oddział 1 pułku strzelców. W stronę Malmaison posunięto oddziały podjazdowe Dnmasa, Lopeza i mobilów z Morbihan. Prusacy przywitali Francuzów gęstym ogniem karabinowym z za murów parku i z baterji ustawionych naprzeciw drogę z Bougival i z de la Donchery. Ogień [illegible] żadnej prawie nie wyrządził Francuzom szkody, i Prusacy po chwilowym oporze cofnąć się musieli. Przyczyniły się wielce do tego granaty z Mont-Valerien, które zdemontowały pruskie baterje. Rekonesans ten miał być wykonany w związku z drugim od strony Chatillon, i w istocie miał na celu odwrócić uwagę Prusaków, i ułatwić rozpoznanie, [illegible] jakie są tę ostatnią miejscowość zajmują. Z niewiadomych mi przyczyn wyprawa na Chatillon dopiero w dniu wczorajszym wykonaną została. Że spowodowała dosyć żywe starcie, które Francuzi utarczką pod Bagneux nazwali. Według raportu wojskowego dywizja piechoty z 13go korpusu pod dowództwem jenerała Blanchard, przeznaczoną została do tej wyprawy. Francuzi uderzyli trzema kolumnami: kolumna prawa [illegible] w stronę Clamart, środkowa ku Chatillon, a lewa, złożona wyłącznie z mobilów z Cote d' Or i z Aube, uderzyła na wioskę Bagneux. Forty Montrouge, Vanvres i Issy ostrzeliwały pozycje pruskie. Mobile [illegible] bagnetem Bagneux, i wyparli ztąd Prusaków, a raczej Bawarów, którzy po domach się zabarykadowali. Poległ tu waleczny [illegible] mobilów z Aube, de Dampierre. [illegible] środka Francuzi wdarli się do Chatillon [illegible] barykady zdobyli, i dotarli do spadku [illegible] Chatillon. Tu spotkały ich dwie baterie pruskie, a za niemi gęste kolumny Prusaków. Forty skierowały ogień swój na te kolumny i posunąć się naprzód nie dały. [illegible] uważano, że Francuzi zechcą zatrzymać [illegible] stanowisko lecz rozkaz odwrotu wydany został; wojsko z żalem do Paryża [illegible] prowadząc przeszło sto jeńców i pozostawiając na polu broń i kaski. Jeńcy ci są [illegible] Badeńczycy i Bawarczycy. Gdy ich [illegible] tłumów lud prowadzono przez Paryż, [illegible] lękliwie na wszystkie strony, i [illegible] potem, iż sądził, że natychmiast rozstrzelani zostaną. Oficerowie pruscy zapewniali Francuzów, że taki los ich czeka, gdy [illegible] Francuzów wpadną. Nie potrzebuję dodawać, że jest to nikczemnym fałszem. [illegible] odprowadzono do sztabu głównego [illegible] Vendome, a ponieważ spóźniona [illegible] pora, nie spisywano ich nawet, jak to jest w zwyczaju, ale dano im jeść i miejsce na nocleg w wielkiej sali przeznaczono. Dziś z rana przeprowadzono ich do więzienia la Roquette, gdzie wszystkich jeńców wojennych trzymają.

Pomyślna ta utarczka po tylu niepowodzeniach tej wojny, bardzo tu wszystkich ożywiła, i wzmogła zaufanie w wojskowe talenta jenerała Trochu, który za przykładem Fabiusza Cunctatora chce powoli niszczyć nieprzyjaciela, zaprawić młodego żołnierza do walki, a przyzwyczaiwszy go do zwyciężania w drobnych utarczkach, dopiero poprowadzić do stanowczego boju. O ile wiadomo, a wiadomo z bardzo wysoko położonego źródła, linie pruskie niedługo złamane zostaną, i komunikacja Paryża z prowincją przywrócona. Szczegółów bliższych podać nie mogę, dla przyczyn łatwych do zrozumienia. Skoro zaś Paryż będzie miał otwartą komunikację, wówczas żadne już wysilenia pruskie podołać mu nie zdołają. Krążą tu wieści, że w sztabie pruskim zaczynają się już spostrzegać, że wyprawa na Paryż była zbyt zuchwałą, i niekoniecznie dobrze skończyć się może. W wojsku pruskiem ma również panować niezadowolenie z tak nieograniczonego przedłużenia tej i tak już strasznej wojny. Szczególniej Bawarczycy mają być niezadowoleni. O korpusie poznańskim nic nie wiemy, chociaż i on pod Paryżem stoi. Trzymają go widać zdala dla przeszkodzenia dezercji.

Pisałem poprzednio, że Prusacy sypią baterje na wyżynach St. Cloud, mianowicie koło Latarni Dyogenesa. Otóż w nocy z 12. na 13. kanonierka Farcy celnemi strzałami swemi zniszczyła ową latarnię, a tem samem zapewne i znajdującą się tuż przy niej baterję. Wczoraj w południe bomba rzucona z Mont Valerien spadła na prawe skrzydło zamku St. Cloud — wkrótce potem dym się pokazał i zamek objęły płomienie. Pożar trwał noc całą a z mostu Point du Jour doskonale widać było nietylko okna zamku, ale nawet figury kamienne naszczycie zamku stojące, i czerwonem światłem pożaru oblane. Z pysznego tego zamku dziś sterczą zapewne same tylko już gruzy — ale może to służyć za dowód Prusakom, że Francuzi przed żadną nie cofną się ofiarą, i najkosztowniejsze zabytki poświęcą, byleby tylko niepodległość swoją ocalić. Na pomoc obcą żaden już dziś Francuz nie liczy; złudzenia się rozwiały, straszna rzeczywistość stanęła przed oczami, ale nie przeraziła, lecz owszem podniosła tylko zapał i energię. Że na dyplomację nie ma co liczyć, to o tem nowy jeszcze wymowny dowód przekonywa. Ciało dyplomatyczne, rezydujące w Paryżu wysłało parlamentarza do króla pruskiego z żądaniem, aby depesze do swoich rządów przez linie pruskie przesyłać mogło. Król stanowczo odmówił i dyplomatom dobrą udzielił radę, że jeżeli bez przeszkody z rządami swemi korespondować pragną, to niech Paryż opuszczą i do Tours się udadzą. Dyplomaci naradzili się i wysłali protestację; Prusacy zostawili ją bez odpowiedzi. Nowa więc narada: większa część posłów z oburzeniem się wyrażała o postępowaniu Prusaków, jeden zaś zaproponował, aby depesze w jeden pakiet włożyć i zapieczętować, i zbiorowo powierzyć je kurjerowi z rozkazem, aby gwałtem przez linie pruskie się przedarł. Pełnomocnik jednego z wielkich mocarstw, którego ambasador znajduje się w Tours, odrzucił tę propozycję, a to z tej przyczyny, że król pruski z pewnościąby na nienaruszalność praw dyplomatycznych nie zważał, a to mogłoby zmusić rząd jego co najmniej do zerwania stosunków dyplomatycznych z Prusami, gdy tymczasem ów rząd wcale nie ma zamiaru okazywać niezadowolenia jakiegokolwiek gabinetowi berlińskiemu. Owym rządem jest rząd Wielkiej Brytanii, owego sprzymierzeńca, dla którego Napoleon III tyle interesów francuzkich poświęcił, i któremu Francja nie jedną rzeczywistą oddała usługę. Radzi nieradzi muszą Francuzi na własne tylko rachować siły, i dobrze na tem wyjdą z pewnością.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Po dziś dzień namiestnictwo nie ogłosiło jeszcze drukiem nowego statutu miasta Lwowa, chociaż na dobrą sprawę dokonać mogło tego w dzień, a we dwa najpóźniej po otrzymaniu go z Wiednia. Czy czcionki drukarni rządowej tak się już otłukły na licznych rozporządzeniach i obwieszczeniach, że podołać nie mogą dłużej swemu zadaniu, czy też może urzędy galicyjskie zapisały wszystek zapas papieru, że nie ma go już na wydrukowanie tego statutu! Dobrze by było wiedzieć przynajmniej, dla jakich przyczyn lub z powodu jakich klęsk elementarnych namiestnictwo nie wywiązało się dotąd ze swego pod tym względem obowiązku! Jeśli naprawdę ochromienie drukarni rządowej lub brak papieru jest tym powodem, *Gazeta Narodowa* z lojalności swej dla szanownej władzy namiestniczej i z osobistego szacunku dla p. szefa namiestnictwa, ofiaruje gotowość swoją wydrukowania tego statutu, własnym kosztem nawet. No, zgoda?

Reprezentacja gminy ewangielickiej naszego miasta na posiedzeniu swojem dnia 2. bm. uchwaliła z kandydatów ubiegających się o posadę proboszcza lwowskiego, zaproponować do wyboru ogółu gminy, który w takich razach ma prawo rozstrzygania większością głosów swoich, pp. Ernesta Schrolla, ewang. proboszcza z Marburga w Styrji i Emila Grafla, wikarjusza superintendalnego z Bielska, na Szlązku austrjackim. Ponieważ jednak zastrzeżonem było w konkursie, iż ubiegający się o tę posadę winni wykazać się także znajomością języka polskiego, wspomniana reprezentacja zaprosiła obu wymienionych kandydatów do złożenia dowodów tej kompentencji przez odprawienie w obu językach kazań i nabożeństw. Otóż na dniu 30. jako w uroczystość reformacji odprawi kazanie polskie i nabożeństwo p. Ernest Schroll, p. Emil Grafl zaś odbędzie taką próbę dnia 13. listopada w tutejszym kościele ewangielickim. Presbyterjum ewangielickie zaprasza więc wszystkich członków gminy lwowskiej, by nie zaniedbali sposobności poznania obu kandydatów, gdyż według zdania jakie powezmą o ich kompetencji, oddadzą głosy swoje przy ostatecznym wyborze proboszcza. O dniu tego wyboru prezbiterjum osobno zawiadomi członków gminy.

Z początkiem przyszłego miesiąca otwartą będzie nowa ochronka miejska dla dzieci w IV. dzielnicy.

Kronikarz lwowski *Czasu* świeżo znów czyni zarzut dziennikarstwu lwowskiemu, iż milczeniem pomija nędzne kierownictwo sceny lwowskiej przez dyrekcję p. Miłaszewskiego, bezmyślność jej repertoaru niebywałe ubóstwo jej sił artystycznych. Co do nas, zastrzegamy się przeciw temu zarzutowi, gdyż przy każdej sposobności wykazywaliśmy tę nędzotę sceny naszej i domagali się od sejmu i Wydziału krajowego surowej kontroli nad niedołężną i kompletnie niedorosłą zadaniu swemu dyrekcją. Co robi komisja, wybrana przez Radę zawiadowczą fundacji Skarbkowskiej, dla czuwania nad kierownictwem teatru naszego, bogi wiedzą chyba, gdyż nie złożyła dotąd żadnego publicznego sprawozdania z swojej misji. Że zaś w ostatnich czasach, mniej zajmowaliśmy się dzierżawą p. Miłaszewskiego, główny powód tego jest zwrócenie się uwagi na pole więcej ożywione spraw światowych, a wreszcie i pewne znużenie, które jak każdy łatwo pojmie, owładnie nawet najenergiczniejsze pióro dziennikarskie, w sprawie tak twardej, tak niesumiennie oporem idącej przeciw słuszności i publicznej potrzebie, jak sprawa naszego teatru oparta o fatalną potęgę książęcego kuratora. Pocieszającym jest dziś jednak stanowczy zwrot innych dzienników lwowskich wobec tej sprawy, gdyż *Dziennik Lwowski*, dawny organ dyrekcji, od czasu jak przeszedł pod redakcję p. Romanowicza, bezstronnie i surowo sądzi jej czynności, a nawet *Dziennik Polski*, serdeczny w swoim czasie sojusznik p. Miłaszewskiego, chociaż nie zmienił wcale redaktora, odzywa się już coś w tym guście, „że oprócz dobrej kawy, herbaty i t. d. dostać można w kawiarni teatralnej (za nowego jej dzierżawcy) dobrego wina, o czem dowiedzieć się będzie niezawodnie pożądanem dla amatorów tego nektaru, tudzież dla wszystkich, uczęszczających na przedstawienia teatralne, które z bardzo wielu przyczyn wymagają sztucznego podtrzymania odpowiedniej temperatury ciała, dobrego humoru, bezsenności i t. d.“ (nr. 294. Kronika, ustęp 3.)

Cierpliwości! Niechno uporamy się z teatrem niemieckim, i z przywilejem teatralnym, rzeczy przybiorą inną postać!

Precz z teatrem niemieckim!

Sekcja towarzystwa prawniczego dla historji i filozofii prawa odbędzie swe posiedzenie dnia 28. bm. (w piątek) o godzinie 6 wieczorem w czytelni Towarzystwa Na porządku dziennym: ukonstytuowanie się sekcji. Członkowie sekcji proszeni są o liczne zebranie się.

Przy szpitalu naszym powszechnym jest do obsadzenia posada sekundarjusza na oddziale obłąkanych o rocznem adjutum 360 złr. i opalonem pomieszkaniem w zabudowaniu szpitalnem. Podania do 30. listopada wniesione być mają do dyrekcji szpitalu we Lwowie wprost, lub przez władzę przełożoną, jeśli ubiegający się zostają w służbie publicznej.

Onegdaj znaleziono na Wysokim Zamku karabin odtylcowy, bagnet z pochwą i rzemieniem, tornister, 2 ładownice, czako i inne drobne przedmioty wojskowe. Zdaniem archeologów miejscowych, rzeczy te w żaden sposób pochodzić nie mogą z czasów zamku lwowskiego — i prawdopodobnie były własnością rycerza dzisiejszej epoki, którego jednak śledzą dotąd napróżno.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 27. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.70—8.90, żyta 160 fnt. 4.75 - 5 15, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.65—4 90, hreczka 140 fnt. 4.50—4.75., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.25—6.5., groch 6.50—6.65 złr., soczewica 180 fnt. 6.50—6.75., fasola 180 fnt. 7.50—7.75, jagły 180 fnt 9.- 9.50, koniczyna 180 fnt. 42—45 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.25—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 12.75—13.— złr., lnianka 150 funt 11.25—11.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 6.10—6.20, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9.75, anyż rosyjski ctn. 20.25.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 17.50.—18.—, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 20—25 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 21.50—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., oju 100 fnt. 32.50—33 złr., wiadro spirytusu 18.75—19.25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń d. 26. października

(*K*) Wczorajsze telegramy z Berlina podług których rokowania przedpokojowe nie mają szansy powodzenia, jakoteż doniesienie, że Bismark poselstwom Związku północnego nadeszle bliższe objaśnienie przyczyn, dla których na propozycje rządu francuzkiego przystać nie może, są w każdym razie przedwczesne. Projekt podróży Thiersa do kwatery pruskiej nie został zaniechany, — spodziewać się nawet należy, że Thiers już dzisiaj stanął w Wersalu, porozumiawszy się poprzednio z rządem francuzkim w Tours a potem w skutek pozwolenia pruskiego z jenerałem Trochu i Rochefortem w Paryżu.

Z Londynu telegrafują, jak gdyby na zaprzeczenie wieści berlińskich, że układy względem zawieszenia broni zadawalniający biorą obrót.

Stara *Presse* płacze, że rządy neutralne mają popierać usiłowania pokojowe gabinetu londyńskiego, widząc w tem przyczynę do ogólnej wojny europejskiej. W swej czułości dla Francji myśli, że wmięszanie się obcych mocarstw do sprawy francuzko-pruskiej jest nieszczęściem dla Francji samej, która napróżno oczekując obcej interwencji, a może nawet zbrojnego poparcia swych interesów — do ostatniego walczyć będzie i w swym szale rozpaczliwym zgubi wszelkie bogactwo kraju i zniszczy całą swą armię. Dziwna, że pruska *Presse* nie widzi, że Prusacy już prawie wszystko w perzynę obrócili, i że chcą sami cały kraj zniszczyć — jeżeli im tylko siły ku temu starczą.

Zresztą niech się organ pruski w swym żalu uspokoi, kapitulacja Schlettstadu jeszcze nie stanowi o zdobyciu Alzacji — w Metz pomimo zapowiadanej codziennie kapitulacji jeszcze nie myślą o poddaniu się — rozkoszy armia zamknięta niema, ale nie wiedzieć czy armia księcia Karola nie ma więcej jeszcze powodu życzenia sobie zawarcia jak najprędszego pokoju. Rozruchy między robotnikami w północnej Francji więcej zagrażają wojskom pruskim jak gwardji francuzkiej. Werder dotychczas jeszcze nie dał żadnego raportu bliżej opisującego bitwy pod Besançon, gdzie ciągła walka wre już od 21. tm. Oprócz francuzkiego doniesienia, że jenerał pruski poniósł znaczne straty — i że Francuzi swe pozycje w Chatillon le Duc utrzymali — nic więcej nie wiemy. Przeciwko armii Werdera walczyła zdaje się cała(?) armia lyońska pod dowództwem Cambriela. Plan pruski, aby przeszkodzić Garibaldemu wejść do północnych Wogezów — i otoczyć Cambriela z trzech stron, nie udał się. Przypuszczać należy, że Werder odcięty od kolei strassburgsko-paryzkiej — i że znajduje się w bardzo krytycznem położeniu.

Dayly News przyznaje, że między Bazainem, Bismarkiem a cesarzową toczyły się ważne konferencje, i że w skutek tego zaproszono cesarzowę do Francji, aby jako rejentka podpisem swoim sankcjonowała traktat pokojowy. Jeżeli wiadomości o intrygach dworu francuzkiego prawdziwe, natenczas spodziewać się jeszcze można okropnej wojny domowej we Francji, bo rząd francuzki pewno nie przystanie na restaurację napoleonidów. Chociaż wieści pokojowe tak głośne, trudności układów z dniem każdym rosną, nasuwa się nam przy tem ciągle myśl trapiąca, że Bismark w swej polityce haniebnej, sam wywołuje swojemi intrygami z Napoleonem niezgodę w obozie francuzkim, i że już zaciera ręce z radości, że Francja własną niezgodą grób sobie kopie.

Wieczorne dzienniki są zdania, że kwestja gwarancji pokoju, podanej przez rząd francuski, niemożliwi wszelkie dalsze układy. Ani Gambetta ani też Thiers zaręczyć nie mogą, czy preliminarja pokojowe przyjęte zostaną przez zgromadzenie konstytuanty, zwołanej podczas zawieszenia broni. Bismark żąda od mocarstw popierających misję gabinetu londyńskiego, aby mu wskazały rząd legalny i silny zarazem we Francji, z którymby mógł bez niebezpieczeństwa dla rządu pruskiego traktować względem przyszłego pokoju, inaczej czekać będzie poddania się Metzu i każe bombardować Paryż; postanowił przytem tak długo okupować Francję, dopóki rządy wewnątrz kraju nie będą zupełnie ukonsolidowane. *Journal de Petersbourg* donosi, że Bazaine przez Royera żądał od cesarzowej zwolnienia go od przysięgi, złożonej cesarstwu. Marszałek uważa restaurację Napoleona za niemożliwą, jest w chęci kapitulowania, jeżeli mu będzie dozwolone wyprowadzenie wojska z Metz Wojsko jego ma się trzymać w pewnej odległości od Paryża, i służyć głównie do tego, aby zaprowadzić porządek w kraju, nie dozwolić anarchii wziąć góry, i zagwarantować swem wystąpieniem zbrojnem zebranie się konstytuanty, w celu ułożenia punktów traktatu pokoju. *Nordd. Allg. Ztg.* dziś więcej pokojowa z powodu wystąpienia mocarstw neutralnych.

Dziennik Poznański pisze: Od jednego z włościan naszych na prowincji otrzymujemy w oryginale list, jaki odebrał z pod Orleanu od swego syna chrzestnego, młodego porobczaka służącego w wojsku pruskiem. List ten ciekawy podajemy naszym czytelnikom, zatrzymując nawet jego ortografię.

Pod Orlianem, 15. 10. 70.

Kochany Hrzestny!

List wasz odebrałem i ucieszyłem się bardzo, iż was mój list przy dobrem zdrowiu zastał, tylko smutno mi, iż ta biedna Ciotka taka chora. Do tychczas szło prusakom dosyć dobrze ale jak teraz pójdzie to tylko Bogu wiadomo, 6. t. m. rano zaczęli nas Francuzy atakować myżmy tylko mieli jeden regiment Bawarczyków piechoty więc musieliśmy umykać jak zmyci ale przyszła nam pomoc od Paryża jedna armia Bawarczyków i dwia armie Pruskie biliżmy się trzy dni Francuzy się zawsze cowli ale coż potem kiedy naszych zawsze dwa razy więcej natłukli jak my ich; z 83 pułku tylko kilku zostało jeden batalion cały zabrali i z 32 okropnie dość natłukli.

Cywilni ludzie są dla nas Polaków bardzo dobrzy, nas też za niemi bardzo serce boli, bo to wszystko katolicy, lutra to tutaj z latarnią trzeba szukać; nas teraz biorą ze trzech stron i pewno nam kwaśno pojdzie, wspomnieć tutaj cywilnym o Paryżu, to oni się tylko smieją i mówią, że prusak pszód musi dwa miliony ludzi stracić nim do Paryża wnijdzie.

Na ten list to mi nie odpisujcie, bo teraz lada dzień będziemy się bili to kto wie co się zemną zrobi. Pozdrawiam was wszystkich Matke, Ciotke, brata, siostre i wszystkich mojih znajomych.

(Tu nazwisko piszącego, które wypuszczamy.

Przyp. Red. Dz. Pozn.)

P. S Jan Ignaszak jest zdrów, jest pewny życia, bo jest przy wozach.

Z tych cearnych uzarów z Poznania i z Leszna, to już pułowy niemasz, tak ich cywilni po patrolach spsządają.

Jenerał Royer miał już powrócić z tajemniczej swojej wycieczki do Londynu do Metz W powrocie konferował zs. Frydrykiem Karolem.

W. ks. Meklemburgski (ten co wypalić kazał Albis i wymordować jego mieszkańców) otrzymał od cara najwyższy order moskiewski, krzyż ś. w. Jerzego.

Na odsiecz twierdzy Verdun, wyruszyło z Thionville w sobotę 2.000 ludzi, a z drugiej strony poczęli się tam ściągać wolni strzelcy. To skutkowało, bo Prusacy odstąpili od oblężenia.

W dniu 13. b. m. wyprawili mieszczanie Metzu wielką manifestację na rzecz dalszej obrony. Wysłali do Bazaina adres, że chcą wytrwać do ostateczności. Prusacy głosili zaś, że ludność w Metz chciała go gwałtem zmusić do kapitulacji.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Tours d. 27. października. Załoga z Metz zrobiła dnia 21. października wycieczkę, przyprawiła Prusaków w pięciogodzinnej potyczce o znaczne straty.

Silne kolumny pruskie uderzyły dnia 25. października na francuzki oddział reknesansowy na lewym brzegu Laory, cofnęły się jednak po wymianie kilku strzałów karabinowych.

Prusacy opuścili dnia 25. października Gisors; uderzyli na miejscowości koło Longchamps.

W Orleans sklepy pozamykane; kobiety chodzą w żałobie.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 27. października 1870.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.50. Akcje kredyt. 254.20. Akcje banku anglo austr. 205.—. Bank obrotowy 134.—. Akcje Karola Ludwika 241.50. Kolej południowa 172.—. Franko-austr. 100.—. Akcje banku ludowego 47.—. Akcje banku bud. 56.50. Akcje banku centralnego 56.—. Kolej Elżbiety 216.—. Akcje banku związkowego 219.—. Napoleondor 9.90. Kolej Łupkowska 155.50. Usposobienie lepsze.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. października	płacą złr.	wal. a.	żądają złr.	wal. a.
II. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	240	75	241	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196	25	197	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112	00	113	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	71	85	80	40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71	00	71	50
Banku hipot. gal. 6%	87	20	87	60
Gal. zakł. kred. włość.	00	00	86	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	5	73	20
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	86	5	87
Dukat cesarski	5	83	5	89
Napoleondor	9	82	9	90
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	56	1	60
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	122	00	123	00
Wiedeń d. 26. październ.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	57	10	57	20
„ „ „ srebrem	66	80	66	9
Pożyczka ost. z r. 1839.	238	00	239	00

	płacą złr.	wal. a.	żądają złr.	wal. a.
Pożyczka lot. r. z r. 1854	85	00	85	50
„ „ „ 1860	92	70	92	90
„ „ „ 1864	116	00	116	35
„ podatk. z r. 1864	96	50	97	00
Listy zastawne d. men.	119	50	119	75
Oblig. indemniz. galic.	71	25	73	75
„ „ bukow.	72	00	72	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	219	25	216	50
Centralny bank	57	00	59	00
Kredytowy zakład	256	80	257	00
Franko-Austrjackie	100	75	101	00
Galic. dla handlu i przem.	00	00	00	00
Generalbank	75	25	75	75
Hipoteczny bank galicyjski	106	50	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	715	00	717	00
Vereinsbank	94	35	94	75
Akcje przemysłowe.				
Budowनicz. Towarz. austr.	56	25	56	75
Borysl. Petrol. Comp.	60	00	65	00
Forstpr. Hand. Gesell.	18	75	19	25
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	169	50	170	00
Karola Ludwika	241	80	242	00
Północna Ferdynanda	2115	00	2120	00
Franciszka Józefa	188	50	189	00

	płacą złr.	wal. a.	żądają złr.	wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196	50	197	00
Rudolfa	62	50	163	00
Siedmiogrodzka	66	00	166	50
Staatsbahn	386	25	386	75
Południowa	171	60	171	90
Tramway wied.	155	25	155	50
Łupkowska	157	00	157	50
Węgierska północna	000	00	000	00
„ wschodnia	89	50	90	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	75	88	50
Bank włościańsk. galicyjski	84	00	84	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	75	71	25
„ „ „ „ 5%	79	30	80	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	50	98	25
Bank nar. austr. 5% w. a.	93	40	93	60
Bodencredit w srebrze 5%	107	50	107	50
Bodencredit w. a 5%	87	75	88	50
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	89	00	89	50
Ferdynanda północna	103	75	104	00
Karola Ludwika dawn.	102	00	102	50
„ „ z r. 1867	99	50	100	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92	75	93	00
„ „ „ z III. em.	90	25	90	75
Rudolfa	90	00	90	50

	płacą złr.	wal. a.	żądają złr.	wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89	25	89	75
Południowej kolei	111	00	111	25
Państwowej kolei	133	50	134	50
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	00	92	50
Elżbiety nowa	99	50	100	00
(10% podat., prct. w. a)				
Elżbiety dawne	91	25	92	[illegible]
Ferdynanda północn. m. k.	89	00	90	00
„ w. a.	86	00	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	157	50	157	75
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	83	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	90	60	90	70
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft. szter.	122	90	123	10
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	103	00	103	10

Drugi transport
Swieżej węgierskiej
wyśmienitej
Bryndzy
nadeszedł do Handlu,
Karola Bałłabana
ulica Halicka l. 236 pod „Złotym Kogutem"

Do zamiany wieś

w Samborskim powiecie wartości 80 tysięcy zł. na kamienicę w Krakowie, Tarnowie, we Lwowie. Bliższa wiadomość na frankowane listy pod adresem: **A. B.** w Samborze. 4137 1—1

Chmielarz

rodem Czech, posiadający chlubne świadectwa tak z Czech jako i z Galicji, poszukuje obowiązku.

Bliższą wiadomość udziela się na listy pod adresem **J. P.** poste-restant Zarsyn. 1-3

Już po raz trzeci wzywam pana **J. R.** w Przemyślu, urzędnika kolei Przemysko Łupkowskiej, by raz ze mną ukończył, w przeciwnym razie nazwisko wraz z całą historją publicznie wymienię.

4135 1—1 **Tekla Kalinowa.**

Poszukuje się

Guwernantki

na wieś z wiedzą wyższą nauk szkolnych, fortepianu i francuzkiego.

Zgłosić raczy się pod adresem: **J. D.** poczta Bełz w Bełzcu. 4128 1—3

Nowe książki

wyszłe nakładem księgarni

JULIUSZA WILDTA w Krakowie

są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Bałucki Michał. *Błyszczące nędze.* Powiesc współczesna 1 zł. 60 cnt.

Czaplicki Władysław. (Autor *Czarnej księgi.*) *W sybirskich tajgach.* Obrazek z życia posieleńców 60 cnt. 4159 1—3

Wielkie smażone
Minogi z Wisły

delikatnie marynowane, rozsyła w beczułkach po tanich cenach za pobraniem pocztowem

Herrmann Schleif
Danzig, Seefischhandlung.

Dr. Oskar Widmann

ordynuje od 3—4 Ulica Szeroka l. 8, dom W. Schapiry. 2 3

MIGRENĘ

(kurcze w głowie)

w ogóle każde cierpienie nerwowe, jako to: *bole w twarzy, epilepsją, kurcze żołądka. reumatyzm, osłabienie* i t. p. nawet uporczywe cierpienia, na które nie pomogły leki i kąpiele, leczy niezawodnie tak przez lekarzy jakoteż w czasopismach medycznych jako za najlepszy środek uznana

Dr. Morella Esencja nerwowa.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 talar.

Główny skład u aptekarzy **Olschowski i Wachsmann w Wrocławiu. Skład we Lwowie u Karola Schubutha.** 4096 3—4

L. 57. 4121 1—3

Obwieszczenie.

Dyrekcja kasy oszczędności miasta Sambora, podaje do publicznej wiadomości, że tutejsza kasa oszczędności z dniem 1. listopada b. r. oprocentowywać będzie wkładki za półmiesiące i że z dniem 1. stycznia 1871 podnosi stopę oprocentowania wkładek z 5 na 6 od sta.

Dyrekcja kasy oszczędności.

Sambor d. 6. października 1870.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. 2310 15—18

Magazyn sukna i wełnianych towarów modnych

Pietrosza i Schneidera

we Lwowie

przy placu Katedralnym w domu p. Saara pod l. 29 m.

poleca w wielkim wyborze

najnowsze materje wełniane
na surduty i spodnie,

sztuczki na **kamizelki** pluszowe, aksamitne, jedwabne i wełniane, najmodniejsze materje wełniane z zagranicznych fabryk na **płaszcze damskie, paletoty i kostiumy**, różne gatunki sukna na **liberje**,

rypsy, korty i sukienka na pokrycia futer damskich, flanelki angielskie, pledy, szale, chustki i szaliki, szkarpetki, kaftaniki, kołdry wełniane na łóżka, *dywaniki* na łokcie i różne inne towary wełniane

po bardzo miernych cenach

Koce białe grefenberskie do kuracji hydropatycznej i koce kolorowe na konie i bryczki

po cenach fabrycznych.

Eau de Capille

najpewniejszy i najnieszkodliwszy środek na **każdą siwą głowę**, aby jej **pierwotny** kolor przywrócić.

Cena pół flaszki po 1 zlr. 80 cnt.
całej „ „ 3 „ — „

Za opakowanie przy posyłkach płaci się po 20 cnt. w. a.

We Lwowie utrzymują jedynie prawdziwą pp. **Zygmunt Rucker,** apt. pod Srebrnym Orłem, dalej **A. Steifa Synowie, R. Schwarz** i **Adolf Berliner** apt.

Tylko flakoniki opatrzone naszą marką ochronną zapewniają prawdziwość.

Kamprath & Schwartze
Parfümeurs w Lipsku.

2453 10—12

Realność

z ogrodem w mieście powiatowem **Dolinie** obecnie zamieszkana przez Wgo Starostę, jest z wolnej ręki do sprzedania. **Bliższą wiadomość powziąć można u Wgo Androszowskiego poczta Jaworów.** 4136 1—3

Lekarskie stwierdzenie.

Niniejszem poświadczam, że piersiowe cukierki Stolwerka przeciw lekkim zapaleniom kataralnym gardła i cierpieniom piersiowym, również z tychże pochodzącym chrypkom i kaszlowi suchemu, zalecając się jako środek leczniczy. Przytem wypada mi podnieść, że takowe nie zawierają żadnych szkodliwych składowych części.

Dr. Lemke król. nadlekarz sztabowy.

Stolwerka cukierki piersiowe w opieczętowanych pakiecikach wraz z przepisem użycia są do nabycia po 30 cnt. **we Lwowie** w aptece A. Berliner'a i Z. Ruckera, **w Brzeżanach** w apt. Józefa Zminkowskiego. 2459 5—36

Niezbędnnie potrzeby

Zapas.

Zwłoka w użyciu grozi

śmiercią

Radykalny i roślinny sposób

przeciw

wściekliźnie

dla ludzi, i osobno dla zwierząt

A. Patkiewicza.

Trwałość niezawodnej skuteczności tegoż w przeciągu 30 lat wypróbowanego środka jest 5 letnia. **Cena 2 złr. wal. austr.** 4026 5—6

Przy zamówieniach gminnych lub szpitalnych odstępuje się stosowny rabat.

Główny skład pod firmą:

A. Wielkopolski

l. 44 plac św. Ducha we Lwowie.

Bardzo ważne dla chorych!

Profesora

Louis Wundram

preparaty czyszczące krew, znane od 30. lat i doświadczone według sądownie potwierdzonych świadectw, *przeciw kurczom żołądka, epilepsiom soliterowi, reumatyzmowi, podagrze i innym słabościom z nieczystej krwi pochodzącym.*

Dostać można tych prawdziwych pigułek w oryginalnych pudełkach dużych po 1 zł. 50 ct. w małych po 75 ct. proszki po 1 zł. 10 ct. i 55 ct.

Herbatę po 40 ct, paczka
Eliksir żołądkowy po 40 ct. flaszka
Krople nieuchybne przeciw epilepsji po 1 zł. 20 ct.
Proszki przeciw soliterowi po 60 ct.
„ „ podagrze po 1 zł. 60 ct.

w aptece Z. RUCKERA we Lwowie.

Również powszechnie uznane

Krople do zębów Profesora Wundram Tooth Ache Draps po 60 ct.

Przy zamówieniach pocztowych dołącza się 20 ct. za opakowanie. 4083 2—12

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu*. ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we *Lwowie* w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kollaka. 2302 18—20

Frisch d'rauf los!!

Wer in der Welt prosperiren will, muss immer darauf bedacht sein, dass er ein bestimmtes Ziel vor Augen hat

Die meisten Menschen opfern die Hälfte ihres Fleisses und ihrer Bemühungen durch unbestimmtes, zielloses Schwanken. Viele junge Leute beginnen ihre Thätigkeit ohne Zweck und ohne Ziel, ohne zuerst zu prüfen, ob sie auch für das Geschäft, dem sie sich widmen wollen, die nöthigen Fähigkeiten und Eigenschaften besitzen, thun bald dies, bald jenes und häufig gar nichts, gehen bald rechts bald links, bald zurük oder stehen gar still. Der rechte Weg im Leben ist der, der geradesus führt und in der Regel führt er zum Ziel. Dem geehrten Leser sind gewiss Männer bekannt, die unter bescheidenen Verhältnissen in das Leben eingetreiten sind, die sich aber durch nichts von ihrem eingeschlagenen Wege abbringen liessen, die sich untergeordneter Arbeit nicht schämten und die nach jahrelanger Thätigkeit sich in der menschlichen Gesselschaft eine Stellung errungen haben, um die sie beneidet werden. Solche Männer haben nur ihr Ziel verfolgt. Sei thätig und mach' dich früh auf die Beine, aber vor allen Dingen gehe den geraden Weg. Lerne selbständig zu werden. Sei vorsichtig. Bedenke, dass beständiges und verständiges Anonciren die Sele jedes Geschäftes und das grosse Mittel zu geschäftlichem Erfolge ist, und vergiss nicht, dass das erste und bedeutendste Etablissement in Europa, das sich ausschlieslich mit der Vermittlung von Zeitungs-Anuoncen an alle Blätter der Welt befasst, das vielverzweigte Haus der Herren Hassenstein & Vogler ist, die in den Hauptstädten Deutschlands und der Schweiz ihre Bureaux errichtet haben; in Wien: Neuer Markt Nr. 11. Schneide dies aus und bewahre es auf. Du wirst im Leben finden, dass dies goldene Regeln sind.

L. 438.

UWIADOMIENIE.

Z dniem 1. listopada b. r. otwartą zostanie w lokalnościach Zakładu nauk. imie. Ossolińskich oprócz czytelni 1. zwykłej, czytelnia druga wyłącznie jako pracownia dla badaczy naukowych, oraz muzeum zakładowe nowo urządzone, to ostatnie co wtorek i piątek od godziny 3. do 5. po południu będzie mogło być zwiedzane

Od tego też dnia wypożyczać, książki zakładowe pod warunkami w instrukcji właściwej ogłoszonej, ma Zakład prawo i obowiązek.

O czem kuratorja Zakładu Szanowna Publiczność zawiadamia 4079 3—3

Lwów dnia 15 października 1870.

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta pańtwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,

3900 10—24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA

(z FRAY-BENTOS Ameryka Poludniowa)

SPOŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego ½ część tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

Wzmocnienie osłabionych i chorych.

Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868

Wielki dyplom honorowy — najwyższe odszczególnienie. Amsterdam 1869

Detajliczne ceny dla całej Austryi.

1 słoik 1 funt ang wagi	1 słoik ½ ft. ang.	1 słoik ¼ ft. ang.	1 słoik ⅛ ft. ang
15 złr. 80 cnt.	**3 złr.**	**1 złr. 70 cnt.**	**92 cnt. w. a.**

Jedynie **prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.**

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn Kloger et Sohn, Wien. Schottengasse Nr. 1. 2320 20—?

Herrn Jos. Voigt et Cie in Wien. zum „Schwarzen Hund" 1 Hohen Markt.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu

ZŁOTO TALMI

prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo nizkich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla pań:

1 wspaniała broszka po 80 cnt., złr. 1, 1 20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kulczyków po cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście po złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cnt, lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cnt. 50, 80. złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem złr. 2.80, 3. 3.50.

Klejnoty mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medalionem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nie odróżniający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia szpinka do szalów lub krawatek cnt. 50. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medalionik do mezkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 przedni sygnet mezki z kamieniem lub bez tegoż cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1,50, 2, 2.50, 3.
1 buncik dewizek zegarkowych 40 cnt.
1 para najdogodniejszych guzików do mesztów z emaliowanemi kamjeniami lub bez tychże cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i manszetowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50. 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe wykonane podobnie prawdziwym tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, kamienie z prawdziwego krzyształu górnego szlifowane proszkiem djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2,
1 para guzików manszetowych złr. 1.80, 2.80.

1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka branzolety, wysadzanej brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Klejnoty Jonquile, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie.

1 broszka złr. 1, 1,20, 1,50, 1.80, 2.
1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85. złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.

1 sztuka kolji, dwa razy na około szyi po złr. 1.20, 1.40.
1 sztuka koli, dwa razy na około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau,

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,

Kärntnerstrasse 51. Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisme być mogą w każdym języku. Posyłki uskutecznia się **za pobraniem pocztowem** lub też po nadesłaniu gotówki. Ilustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 4012 2—18

MEBLE

4080 3—8

wszelkiego rodzaju,

ZWIERCIADŁA

od najmniejszyhh do największych i

OBICIA

jako to: Gobeliny, Ryps, Creton, Wenecyena i Cerata amerykańska w znaczny bardzo doborze sprzedaje po cenach najumiarkowańszych,

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

przy placu Dominikańskim pod l. 131 we Lwowie.

FABRYKA

nieprzemakalnych kauczukowych nakryć (płacht)

i towarów lnianych

D. MÜLLERA in Zwittau

Skład w Wiedniu, Stadt, Wipplingerstrasse Nr. 20

poleca swoje nalepszą sławę mające kauczukowe nakrycia kolejom żelaznym, Towarzystwom żeglugi parowej, pp., właścicielom dóbr do nakrywania stodół i brogów, fabrykom maszyn i innym fabrykom, kupcom, spedytorom przystaniom okrętów itd. itd. do przykrycia towarów pod gołem niebem zostających po najtańszych cenach.

Oprócz tego polecam moje wyroby wszelkich gatunków poślednych i średnich, tak surowych jako i bielonych lnianych płócien ⅛ ¼ szerok. żółte nie blichowane żegeltuchy dla krawców i tych którzy robią kufry, materje żegeltuchowe 2, 3, 4, i 6. nitkowe na torby, prążkowane drelichy dla tapicerów i dla fabrykantów kołder, niemniej wiele innych, codziennie używanych artykułów lnianych i drelichowych tudzież materje na worki na zboże, mąkę i wełnę dowolnej szerokości po najtańszych cenach fabrycznych. 3898 4—4

PASTA I SIROP Z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach **suchot** i **na irrytacye** piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od

1. sierpnia b. r. począwszy wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem
5-procentowe z 14 dniowem } wypowiedzeniem,
5½-procentowe z 30 dniowem

na okaziciela opiewające.

3941 5—?

Na poręzimową polecają

A. Steifa Synowie

we Lwowie,

obuwie tak męzkie jak i damskie, flanelą lub futrem wykładane, niemniej lekkie pojedyńcze i ozdobne

wszelkie wyroby włóczkowe, flanelowe i trykotowe wraz z futrzanemi i sukiennemi rękawiczkami.

Nadto zawiadamiają że otrzymali wielki transport

pledów i dywanów angielskich

w różnych wielkościach i w bardzo pięknych deseniach,

oraz kapy gobelinowe i kocyki do nakrywania łóżek i koni.

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej.

4113 3 ?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.